Nr 132. Kraków, Czwartek 19 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rosyjski „sumbur“.

Sprawa „odrodzenia i odbudowania“ Rosyi tonie coraz głębiej w bezdennem trzęsawisku barbarzyństwa i braku wszelkiego charakteru u tych, których czerwcowy zamach stanu powołał do ujęcia steru w Dumie państwowej. Rewolucya do ostateczności psychicznie i fizycznie wysilona, przeszła do historyi i, jak się zdaje, nie rychło wyjdzie do czynu. Na miejsce zaś jej, zupełnie jak po wybuchu błotnego wulkanu, rozlało się szeroko całe jezioro błota moralnego i umysłowego, w którem pławią się z nieograniczoną swobodą wszelkie płazy, przebywające do niedawna poza sferą nowego życia, lub dzięki właściwemu sobie mimetyzmowi, przybierające pozory sympatyków reform, wolności i wszystkich tych innych piękności, które rokowała przez czas jakiś zwycieska rewolucya.

Najjaskrawiej połyskuje powierzchnia tego błota w „zdolnej do pracy“ trzeciej Dumie, najgroźniej, a zarazem najwstrętniej kłębią się padalce i dżdżownice reakcyi w najemnej, już nawet poza ostateczność spodlonej prasy.

Duma zdumiewająco leniwa, głupia i płaska, przeżuwa w komisyach ową przysłowiową „furę“ projektów rządowych, nie dodając do nich ani jednej litery, na plenum zaś dyskutuje nad takiemi kwestyami, jak podniesienie pensyj dla duchownych tatarskich, lub urządza „wielkie dni“ z występami ministrów i jałową, bezduszną, a rozpaczliwie gadatliwą dyskusyą. Od czasu tylko do czasu pojawiają się na tem pustem przestworzu — odłamki polityki realnej, która, kierowana przez kamarylę za pośrednictwem rozmaitych kamerjunkrów, przedzierzgniętych w parlamentarzystów, zdąża do dwóch celów równocześnie: do wyplenienia „kramoły“ i do powiększenia powszechnego marazmu, o ile to jeszcze możliwe.

W charakterze takich odłamków pojawiły się na porządku dziennym aż dwie interpelacye w sprawie Finlandyi, a zapowiedziane są na najbliższą przyszłość dwie inne, w sprawie Królestwa Polskiego i Kaukazu. Wszystkie te „akty“, któremi wyczerpuje się cała twórczość parlamentarna większości Dumy, mają jedno wspólne podłoże, a mianowicie założenie, że rewolucyę robią t. zw. „inorodcy“, że więc chcąc wytępić rewolucyę, potrzeba zgnieść przedewszystkiem obcoplemieńców, Finlandczyków, Polaków, inteligencyę kaukaską, nie mówiąc naturalnie o żydach, którzy we wszelkiej patryotycznej kombinacyi rosyjskiej są zawsze tylko materyałem pogromowym.

Mamy tu więc wskrzeszenie nacyonalizmu w jego najwstrętniejszej postaci, w jakiej pojawił się on był tylko po okresie reform Aleksandra II. Ten nacyonalizm ma obecnie dostarczać racyj do odraczania reform. Podobnie bowiem, jak w czasie rewolucyi rząd uzależniał reformy od uspokojenia, tak teraz uzależnia je większość Dumy i cała zbieranina reakcyjna od zabezpieczenia interesów narodowych rosyjskich przed rzekomemi niebezpieczeństwami ze strony obcoplemieńców.

Odwrócenie oczu społeczeństwa od zagadnień wewnętrznych na tak zwane „niebezpieczeństwa narodowe“ z takiem lub innem rozwiązaniem tych zagadnień rzekomo połączone, i wyraźna dążność do wskrzeszenia, o ile to możliwe, niedawnych jeszcze marzeń i ambicyj imperyalistycznych, są głównym celem większości Dumy i stojącej poza nią kamaryli, która w ten sposób chce zdyskredytować Dumę w oczach szerokich mas i uczynić ją jedną z tych typowo rosyjskich komedyj, obliczonych wyłącznie na oszukanie Europy i jej finansistów, jakie od czasu Katarzyny II, rząd petersburski systematycznie inscenizuje.

Obecna sytuacya finansowa i międzynarodowa Rosyi wymaga od niej zachowania pozorów parlamentaryzmu. Wskutek tego Duma istnieje, mimo, że mogłaby dziś jeszcze znikuąć bez śladu i bez szkody dla kogokolwiek. Z drugiej strony Duma ta powinna być tak słabą pod każdym względem, aby nie mogła stać się ośrodkiem krystalizacyi dla dążeń wolnościowych społeczeństwa. Te ostatnie powinny krzyżować się w pustej o ile możności przestrzeni frazesów i czczych haseł, w której najłatwiej wytwarzają one zamęt zbyt silny, aby go wytrzymała nietęga i chora głowa rosyjska. Ten zamęt, to bezskuteczne kręcenie się w kółko, któremu ulegają wskutek tego rosyjskie partye wolnościowe, jest obok nacyonalizmu drugim, poważnym czynnikiem powszechnego marazmu, którego bezwarunkowo potrzebują i samodzierżawie i Duma do dalszego tak jak dotąd spokojnego współistnienia.

Przy takich ostatecznych celach polityki sfer kierujących, rola rządu jest stosunkowo bardzo łatwą. Polega ona bowiem tylko na biernem utrzymywaniu „status quo“ i na nieprzeszkadzaniu fermentacyi. Jest to w swoim rodzaju Tołstojowskie — niesprzeciwianie się złemu. — Z jednej strony p. Stołypin hamuje rozmach swoich przyjaciół z czarnej sotni, którzy także i bierną Dumę uważają za „buntowniczą“ i chcieliby ją z oblicza świętej Rosyi jak najrychlej usunąć, z drugiej zaś baczy pilnie, aby w postępowo i liberalnie myślącej lub chociażby mówiącej tylko części społeczeństwa, nie ustaliła się żadna praktyczna oryentacya polityczna, nie powstało żadne trwałe ustosunkowanie do dążności kamaryli.

Do tego ostatniego celu służy przedewszystkiem umiejętna polityka prasowa, w której rząd Stołypina doszedł istotnie do pewnego rodzaju mistrzostwa, znalazłszy niemożliwą na pozór syntezę najbezwzględniejszego ucisku drukowanego słowa, z proklamowaną ongiś uroczyście zasadą jego wolności. Synteza zaś ta polega na tem, że dzienniki mogą bezkarnie używać rozmaitych zakazanych dotychczas słów, jak parlamentaryzm, konstytucyonalizm, nawet socyalizm i anarchizm, mogą nawet rozumować sobie na te wysokie tematy, ale biada im, jeżeli w rozumowaniach tych zapragną dojść do jakiegoś pozytywnego rezultatu, do jakiegoś praktycznego wskazania dla swoich czytelników. Wówczas natychmiast zjawia się prokurator z „tymczasowemi“ przepisami o prasie w ręku i w sposób mniej lub więcej bezwzględny urywa śmiałkowi głowę.

Dzięki temu wysoce umiejętnemu połączeniu „wolności“ prasy z jej barbarzyńskim uciskiem osiąga rząd odrazu dwa zasadnicze swoje cele: z jednej strony uniemożliwia skupianie się sił społecznych na gruncie jakiegoś praktycznego hasła, z drugiej zaś drażni dalej przeczulone umysły wolnością teoretyzowania na tak drogie im tematy, wywołując z natury rzeczy już to psychologicznie uzasadnioną odrazę do wszelkiej polityki, już też nieopisany zamęt pojęć i wyobrażeń, na który język rosyjski ma doskonałe określenie w niedającem się właściwie przetłomaczyć słowie — „sumbur“.

Ten „sumbur“ panuje dziś wszechwładnie nad całą Rosyą, spychając najtęższych ludzi z niedawnych platform rewolucyjnych w „bezkresy“ jakichś „mimowolnych“ chceń i niedomyślanych myśli. Wzrasta niesłychanie popyt na pisma i książki, poświęcone kabalistyce, wróżbiarstwu i rozmaitym innym gałęziom okultyzmu. A jest to klasyczny objaw dekadencyi i gwałtownego obniżenia się odporności umysłów na wpływy życia praktycznego. Objawów takiej dekadencyi, takiego znużenia, jest więcej. — Wszystkie zaś one świadczą o tem, że nieszczęśliwe społeczeństwo rosyjskie znajduje się obecnie w stanie zupełnego upadku sił i wewnętrznego rozsprzężenia, które w najlepszym razie zdaje się być bardzo długotrwałem.

K. Srokowski.

Nowy atak reakcyi.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 18 marca.

Grupa feudalno-kleryalna nie spoczywa. W ostatnim czasie pracuje nawet z werwą młodzieńczą, z wytrwałością i podziwienia godną gorliwością. Czy w głośnej sprawie W a h r m u n d a rzeczywiście chodzi o profesora prawa kanonicznego w uniwersytecie insbruckim? Czy Wahrmund jest w istocie wielkim przedstawicielem postępu naukowego i wrogiem kościoła i katolicyzmu?

Znając przeszłość Wahrmunda słusznie wątpić można. Prof. Wahrmund był, a może i jest jeszcze, członkiem znanego, klerykalnego „Towarzystwa Leona XIII“, zawsze zaliczał się do partyi chrześcijańsko-społecznej, jest wyznawcą antisemityzmu rasowego; z potępionymi tedy przez kościół uczonymi w rodzaju Brentana, Macha lub Schnitzera porównać go nie można. Jego skonfiskowana broszura: „Katolicki światopogląd i wolna wiedza“, która wywołała obecny konflikt, różni się w tonie i treści od podobnych prac naukowych prawdziwych modernistów. Broszura profesora Wahrmunda jest w znacznej części ciętą, ale grzeszącą miejscami przeciw dobremu smakowi polemiką z tyrolskimi klerykałami. Ta działalność Wahrmunda nie usprawiedliwiałaby ani jego obrony ze strony żywiołów wolnomyślnych, ani zaciętej walki przeciw niemu ze strony wielkiej partyi parlamentarnej, a nawet Watykanu. Osoba Wahrmunda i jego działalność naukowa istotnie odgrywają tylko podrzędną rolę w najnowszym konflikcie. Nie o niego tutaj chodzi, ani o jego broszurę, o czem świadczy choćby fakt, że książka pojawiła się w s t y c z n i u, a „oburzenie“ wybuchło dopiero w marcu. Na dnie całej akcyi przeciw Wahrmundowi leży systematyczna dążność wywołania przewrotu politycznego w Austryi i na Węgrzech. Nazwiska inspiratorów i osób, przeznaczonych do odegrania wielkiej roli w najbliższej przyszłości, gdy się tylko plan uda, są na ustach wszystkich.

W całej akcyi grupy feudalno-klerykalnej widoczną jest metoda; żadne niepowodzenie ich nie zraża, co się raz nie udało, próbuje się wykonać innym razem inaczej. Lueger zdradził się, że „najbliższym celom“ jego partyi powinno być „z d o b y c i e u n i w e r s y t e t ó w“. Zamach się nie udał. Parlament zdobył się jeszcze na tyle siły, aby go udaremnić. Drugi, trzeci raz parlament próby może nie wytrzyma. Delegacye odkryły cele tej grupy na punkcie polityki węgierskiej. Intryga również się nie udała, ale nie onieśmieliła bynajmniej ruchliwych bojowników reakcyi. Potężna ta grupa liczy na stępienie broni przeciwników i na ich zmęczenie, — obawiać się zatem należy, aby plan się jej nie udał. Z wybitnych przywódców t. zw. stronnictw wolnomyślnych nikt jeszcze dotychczas nie wystąpił imiennie ze stanowczym protestem przeciw zamachom, grożącym powrotem najsmutniejszej reakcyi w Austryi we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Jest-li to brak odwagi, czy zanik przekonania?

Interwencya nuncyusza papieskiego w Wiedniu, księcia G r a n i t o d i B e l m o n t e, poruszyła nieco umysły i oświetliła należycie charakter całej akcyi przeciw Wahrmundowi tak, że nawet najobojętniejsi i „najostrożniejsi“ zająć muszą jakieś stanowisko i objawić swoje zdanie.

Sprawa przybrała teraz inny zupełnie charakter. Z początku wyglądała dosyć groźnie, ale ją „zlokalizowano“, ogłoszono ją za czysto tyrolską, za sprawę, w której tylko klerykali tyrolscy są zaangożowani; profesora Wahrmunda przeniesionoby może do Gracu i na tem byłoby się skończyło. Nie leżało to jednak w intencyach tych, którzy aferę zainicyonowali i za każdą cenę chcą wywołać ogólny „Kladderadatsch“. A więc zjawił się nagle na horyzoncie nuncyusz papieski. Lokalna sprawa tyrolska, a raczej insbrucka, przeniesioną została na grunt wysoce dyplomatyczny.

Nie wchodzimy w meritum rzeczy. Nie chcemy roztrząsać kwestyi „mięszania się w wewnętrzne sprawy obcego państwa“. Wiemy, że jest to frazes, znajdujący jeszcze zastosowanie wtedy tylko, gdy chodzi o gwałty, popełniane na Polakach. Wtedy, ale też tylko wtedy, bardzo skrupulatnie zasada ta bywa przestrzeganą. Nawet Watykan nie chciał się mięszać do sprawy wywłaszczenia Polaków i publicznie to stwierdził. Ale zresztą zasada ta istnieje tylko na papierze. Podług „Neues Wiener Tagblatt“ prezydent gabinetu zapytany, czy krok nuncyusza nie jest bardzo dziwnym, odpowiedział, że „z d a r z a s i ę b a r d z o c z ę s t o, iż zagraniczny zastępca w wypadkach, interesujących jego mocarstwo, zwraca się do ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienia lub w c e l u p o d a n i a p e w n y c h i n f o r m a c y j, o k t ó r y c h m i n i s t e r n a s t ę p n i e z a w i a d a m i a d o t y c z ą c y r z ą d“. A więc zdarzają się takie wypadki. O tem ani na chwilę nie wątpiliśmy nawet wtedy, gdy bar. Aehrenthal w delegacyach inne wygłosił twierdzenia z powodu żalów przedstawicieli polskich na brutalne i bezprawne postępowanie rządu pruskiego. Nuncyusz Belmonte z całą szczerością dziś opowiadał, że już raz np. oświadczył się przeciw powołaniu dwóch „primo loco“ zaproponowanych profesorów i że interwencya jego nie pozostała bez skutku. Całe zajście nie byłoby więc może wywołało tak wielkiego zdziwienia i oburzenia, gdyby np. przez jakąś niedyskrecyę publiczność się była dowiedziała, że i nuncyusz papieski żywo się interesuje sprawą Wahrmunda. Co jednak zastanawia i niepokoi, to to, że publiczność przez samego nuncyusza została poinformowaną o jego krokach, poczynionych u ministra spraw zagranicznych, który ze swej strony wcale nie odparł tego „mięszania się w sprawy wewnętrzne“, lecz przeciwnie, natychmiast doniósł ministrowi oświaty o „życzeniu“, czy „żądaniu“ księcia di Belmonte.

To już istotnie sprzeciwia się wszelkim zasadom międzynarodowym i regałom dyplomatycznym. I nie dość na tem. W komunikacie urzędowym i przez usta ministrów zaprzeczono, jakoby zastępca Watykanu wyraził jakieś w tym przedmiocie życzenie, i starano się całej interwencyi jego nadać niewinną formę rozmowy prywatnej. Nuncyusz ponownie zabiera głos i oświadcza: Nieprawda, jest to tylko gra słów, żądałem i żądam usunięcia Wahrmunda. To postępowanie niezwykłe u dyplomaty, wywołuje wrażenie, że książę di Belmonte jest pewnym siebie i swojej sprawy. Wie, kto za nim stoi i uważa przegraną za wykluczoną. Ale kończy się na tem, że ktoś tutaj przegrać musi. Wygrana nuncyusza musiałaby wywołać p r z e ł o m nietylko w polityce wewnętrznej Austryi, ale w polityce całej monarchii. Nie chodzi o to, czy Belmonte nadal pozostanie na swojem stanowisku w Wiedniu, i czy na miejsce Becka i Aehrenthala przyjdzie Thun lub Liechtenstein, lecz o to, czy stosunki obecne, które naprawdę nie przedstawiają ideału wolności i postępu, m a j ą s i ę j e s z c z e p o g o r s z y ć.

Reakcya nie chce już zawierać kompromisów, chce rządzić swobodnie, już nie krępowana względami na sojuszników, choćby pseudoliberalnych. Walka przeciw Wahrmundowi jest walką reakcyi o niepodzielną władzę w szkolnictwie, w administracyi, sądownictwie i wszystkich innych dziedzinach życia publicznego. Jeśli nuncyusz zwycięży, będzie to dowodem, że stosunki w Austryi dojrzały do objęcia władzy przez reakcyę. Jest to nowa próba siły w walce, prowadzonej z taką zaciętością i lekceważeniem wszelkich form dyplomatycznych.

Jeśli oznaki nie mylą, bojówka feudalno-klerykalna dozna znowu zawodu. Atak był zbyt silny. Prof. Wahrmund z pewnością nie pozostanie w Insbruku, ale i nuncyusz może wkrótce opuści swoją obecną siedzibę. Ale nie łudźmy się. Co się odwlecze, to nie uciecze — reakcya z pewnością ponowi ataki.

Sz.

Z zaboru pruskiego.

(Targi o paragraf językowy. — Walne zgromadzenie włościan. — Walka o polską pisownię nazwiska).

Z prawdziwie krzyżacką przebiegłością usiłuje rząd pruski przeforsować w parlamencie ów paragraf siódmy nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, który, jak wiadomo, wyklucza języki nie-niemieckie z zebrań publicznych. — Rozchodzi się przytem głównie o język p o l s k i. Aby pozyskać wolnomyślnych dla tego nowego zamachu na prawa ludności polskiej, rząd wytworzył sprytnie pewnego rodzaju „junctim“ między tym paragrafem a reformą u s t a w y g i e ł d o w e j, na której rychłem przeprowadzeniu w duchu liberalnym, stronnictwom wolnomyślnym bardzo dużo zależy. I ten manewr na dobre też zachwiał dotychczasową opozycyą tych stronnictw. Wersye, krążące o zawartym rzekomo między niemi a rządem kompromisie znane już są z depesz. Jeżeli podane w nich szczegóły zgadzają się z prawdą, wolnomyślni w swoich ustępstwach posunęli się bardzo daleko — tak, że językowi polskiemu nowe poważne zagraża niebezpieczeństwo. Z drugiej atoli strony słychać, że znaczna część posłów wolnomyślnych nie godzi się na te ustępstwa swoich przywódców i zamierza głosować przeciwko kompromisowej formie paragrafu siódmego. A musi być w tem coś prawdy, ponieważ onegdaj na wniosek reprezentantów rządu znów przerwano dotyczące obrady w komisyi, a wieczorem dnia tego — przywódcy wolnomyślni Müller z Meiningen, Payer i inni zaproszeni zostali do kanclerza na umyślnie dla nich dany obiad. A więc „czapką i papką“, jak mawiano dawniej u nas, rząd pruski uzyskać pragnie nowy ten środek antipolski. Ponieważ atoli w plenum parlamentu los nowej ustawy zależeć będzie tylko od kilku głosów, nie potrzeba jeszcze tracić nadziei, że przynajmniej w tym wypadku rachuby rządu zawieść mogą.

Po wspaniałej wprost manifestacyi siły ducha w ciężkiej chwili, jaką stało się tegoroczne walne zgromadzenie ziemiaństwa wielkopolskiego z większej własności, nastąpiła onegdaj jeszcze świetniejsza manifestacya ze strony włościan polskich, złączonych w Kółkach rolniczych. Podczas gdy dawniej na roczne walne zgromadzenia tych Kółek przybywało do Poznania 500 do 800 delegatów, onegdaj zgromadziło się ich tam przeszło 1500! Dowodzi to, jak bardzo pod naciskiem nowego niebezpieczeństwa wzmaga się i wśród włościan poczucie potrzeby skupienia wszelkich sił do akcyi obronnej. I na tem zgromadzeniu nie można było dostrzedz przygnębienia i upadku ducha; przeciwnie, obrady toczyły się spokojnie i swobodnie, jak gdyby groza wywłaszczenia wcale nie istniała. I sprawozdanie patrona poznańskich Kółek rolniczych p. Józefa Chłapowskiego brzmiało znów bardzo pocieszająco. Liczba Kółek wzrosła w ubiegłym roku znów o 16, tak że wynosi dziś ogółem 318, a liczba członków podniosła się do blisko 15.000. W porównaniu z Galicyą na pozór liczba to niewielka, lecz zwracamy uwagę, iż są to tylko Kółka jednej dzielnicy, W. Ks. Poznańskiego, a nie całego zaboru.

Nadto zaś inna jeszcze zachodzi różnica pomiędzy galicyjskiem a wielkopolskiem włościaństwem. Podczas gdy tu już właściciel dwóch

---

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

35 (Ciąg dalszy.)

Gdy na piętrze w mieszkaniu wdowy Kudralskiej rozgrywał się hałaśliwy finał wyrzucania Tramszów, na dole, przed domem lekarz cyrkułowy z narażeniem własnego garnituru wsadzał zupełnie już zmaltretowanego pomocnika komisarza do dorożki.

— Ale nie jęcz pan, nie skrzecz pan... Nic panu nie będzie... Od tego ludzie nie umierają!...

Zotikow padł na siedzenie bezsilny.

Oczy mu wyłaziły na wierzch, do ust ciekła gorzka ślina, lecz w ostatniej chwili zdobył się jeszcze na akt silnej woli.

Uchwycił towarzysza za rękaw konwulsyjnie.

— Doktor... Doktor... Nie uchaditie... Wied' błagadarnost', błagadarnost'!...

Pikura wyrywał mu się zręcznie.

— Niema za co!... Nie potrzeba, nie potrzeba!...

Mówił dorożkarzowi gdzie ma jechać.

— Doktor... Da nie to... Dajtie dwadcat' rublej... Dajtie uż dwadcat'...

— Jakie dwadzieścia?... które?... Za co?...

— Da, wsio rawno, czort pabiery!... Dajtie diesiat'!... diesiat'!...

Dorożka już ruszała z miejsca, a oni szamotali się jeszcze.

Porucznik nie puszczał koniuszka Pikurowej marynarki, sił mu jednakże coraz więcej brakło. Przechylił się na siedzeniu, wyciągał dłoń swobodną.

— Da czortby was zabrał, doktor!... Dajtie chot' piat' rublej, chot' piat'!... Słyszytie chot' piat', a to ja z izwoszczyka paleczu!...

Lekarz cyrkułowy sięgnął do kieszeni, wydobył z niej zmiętą trzyrublówkę, wcisnął ją Zotikowowi do garści i zeskoczył ze stopnia na chodnik.

— A to dopiero guida natrętna!... To dopiero łapownik!...

Dorożkarz śmignął batem, wypoczęta szkapina ruszyła szparko z miejsca i Zotikowowi zrobiło się nagle słabo, bardzo słabo.

Wyciągnął nogi, zaciął zęby zacisnął mocno garść trzymającą pieniądze i tylko po głowie, która mu się na bezwładnym karku kiwała w różne strony, chodziły myśli leniwe.

— Praznoj swołoczin dieło dziełał, no takoj!... Wot czełowiek padiec, wot padlec!...

V.

Siusiulski mieszkał jeszcze po dawnemu na Cielątkowej, całe dnie już jednakże spędzał u gospodyni na piętrze.

Stróżka Celestynowa przyszła wreszcie do przekonania, iż „puścić musi korzenie“, chociaż dziwiła się temu sama niepomału.

— Ktoby to to, panie święty, powiedział? Delikatny to to taki aplegier, pod słoikby go to tylko, a tu... ziemię chwycił i jeszcze taką jałową!... Panie święty, panie święty!...

Ile razy przez bramę przechodził, a na babę tak od niechcenia spojrzał, tyle razy odwracała się spiesznie i do izby biegła szeptać modlitwę od uroku, gdyż coraz bardziej utwierdzała się w domyśle, iż: „oczy takie psubrat ma“.

A to nie oczy takie były, tylko takie ręce.

Kudralska, odzyskawszy po katastrofie dawną swoją energię, „zanim co“, zabrała się przedewszystkiem do uporządkowania domowego nieładu.

Interes chwilowo stał, a tu nagromadziło się rozmaitych fatałachów, które musiała posortować.

Po szafach, komodach, kuferkach...

— Panie Siusiulski, niech mi pan wyciągnie tę szufladę...

Biegł z gotowością, za antabę chwytał, ciągnął, szarpał, ale ani rusz!

— Zamknięte może, czy jak?

Próbowała sama i wyciągała szufladę z łatwością.

— O la Boga! Chleba pan widać dzisiaj nie jadł?... Panie Siusiulski?!...

Mierzyła go zdziwionem spojrzeniem od stóp do głów i wzruszała ramionami z politowaniem.

— Bo też Pan Bóg pana rękami obdarzył... Toż to w bibułkę angielską zawinąć, do tualetki schować, albo fortepian dla tego pewno kupić!...

Przypominała sobie, że po Walku pozostały gdzieś jakieś rękawiczki.

Odnajdywała je w tekturowem pudełku na szafie i przyglądała im się uważnie.

— Całe jeszcze, zupełnie całe, ale jakżeż to on je włoży?... Na nogę chyba?...

Po południu, gdy jej wypadło wyjść na ulicę, zabrała ze sobą ów flakonik po wodzie kolońskiej, który trzymała pomiędzy chustkami do nosa dla zapachu. U Kokebeila kazała sobie wlać do niego gliceryny za całą złotówkę.

— Tak mi się skóra na rękach posiepała...

— Niech pani weźmie goldkremu, to konserwuje cerę...

— Konserwuje?...

Chciała już wziąć, wstyd się jej jednak zrobiło czegoś.

— Ee... mój panie!... Gdzie mnie o takich głupstwach myśleć... Stara już jestem, dzieci mam...

Aptekarz nie zaprzeczył temu wcale; zawinął glicerynę w milczeniu i wyszła ze sklepu zdeterminowana.

Ale wieczorem przed pójściem spać, gdy według raz powziętego zwyczaju zajrzała do podręcznej szpiżarki, zauważyła brak dwóch jajek, z których codziennie smażyła dzieciakom jajecznicę.

Tknęło ją coś i podreptała do pokoiku starszej córki.

Dziewczyna leżała już w łóżku, odwrócona do ściany i głowę miała obwiązaną ręcznikiem.

— Milka, co to cię zęby naraz bolą?!

— Nie... tylko tak...

— Tylko tak?!

Nie czekając dalszych objaśnień, pochyliła się nad leżącą, dotknęła ręką jej twarzy i zaperzyła się srodze.

Twarz cała lepiła się nieprzyjemnie.

To było białko, białko!...

— Tak?... To więc ty tak?!... Gębę sobie jajkami zaczynasz smarować?!... Głupstwa ci takie do głowy zachodzą?!... To ja tu charuję, ręce po łokcie urabiam, jak kocmołuch, jak straszydło z pracy wyglądam!... Młodość swoją dla was zatraciłam, siły... końca z końcem powiązać nie mogę, a ty potajemnie ze szpiżarni jajka będziesz kraść, żeby się może komu podobać?!... A to to już do tego doszło?!...

Zrywała jej ręcznik z głowy, ściągała z niej kołdrę, wypędzała z łóżka gniewnie.

— Wstawaj mi tu zaraz, idź gębę myć!... Prędzej, prędzej, żebym aby cierpliwości do reszty nie straciła!...

Próżno Milce zbierało się na płacz, próżno uderzyła w prośby.

— Ale mamo, tak mi się twarz posiepała...

— Posiepała?!... Ja ci tu zaraz dam posiepała!...

Chlusnęła jej w oczy wodą raz, drugi, trzeci, mydłem ją zaczęła trzeć.

— O tak, o tak, o tak!... Zaraz ci posiepanie zejdzie, jak ręką odjął!... Zaraz, zaraz!... Ja to wiem, ja to znam!... To wszystko z tej literatury, z tych książek ci się tylko skóra pryszczy! Z tego próżniaczego czytania!...

Kończyła mycie, rozpoczynała gruntowną rewizyę znanych sobie kątów.

— Gdzie ty to wszystko masz? Gdzie te romanse, te powieści!... Niech ja je już raz za okno wyrzucę, w piecu spalę!...

Pomiędzy kuferkiem a szafą zatkniętych głęboko leżało kilka cienkich zeszytów z rysunkami dam i rycerzy na okładce.

— Czy więcej już nie masz nic?... Nic więcej?!...

(C. d. n.)

lub trzech morgów zalicza się do **włościan gospodarzy**, tam „gospodarz“ zaczyna się dopiero od conajmniej 10 morgów galicyjskich. Średnia zaś wielkość gospodarstw poznańskich wynosi 30 do 50 morgów galicyjskich, co więcej nawet właściciele 150 morgów zaliczają się tam jeszcze do **włościan**. Właściciele mniejszych posiadłości noszą tam nazwę zagrodników i chałupników i skupiają się w innych organizacyach ludowych. Średnio też licząc reprezentują ci złączeni w Kółkach rolniczych gospodarze polscy obszar ziemi objętości conajmniej 450.000 morgów austryackich. Nie dziw też, że wśród tych 15.000 tego rodzaju włościan aż 4236 używa siewników rzędowych i innych machin rolniczych, że 2400 z nich posiada racyonalnie i postępowo prowadzone pasieki, że wogóle ich gospodarstwa stoją na wysokim stopniu kultury rolniczej. To silne, bogate, światłe włościaństwo jest też niejako kością pacierzową polskiego społeczeństwa w zaborze pruskim, jego puklerzem i siłą.

Jakich gwałtów i nadużyć dopuszczają się władze pruskie w walce z polskim ludem, na to przykładem jest los byłego robotnika w Królewskiej Hucie na Śląsku, **Szymały**. Gdy chodził do szkoły, nadano jego nazwisku pisownię niemiecką **Schymalla**. Gdy atoli wyrósł na męża i uczuł się Polakiem, sam z własnego popędu wrócił znów do polskiej pisowni swego nazwiska. Za to — rzecz niemal nie do uwierzenia — stracił pracę w kopalni i nigdzie już nowego zajęcia u Niemców uzyskać nie mógł. Przyswoiwszy sobie w wysokiej mierze sztukę pisania i znajomość języka niemieckiego, Szymała wówczas obrał sobie zawód pisarza ludowego do rozmaitych podań i tem uczciwie zarabiał sobie na życie. Lecz wtedy wdały się w tę sprawę władze pruskie i dwukrotnie pociągały go przed kratki sądowe za rzekomo samowolną zmianę nazwiska. Szymała przecierpiał dwukrotnie ciężką karę więzienną — lecz od polskiej pisowni swego nazwiska nie odstąpił. Wówczas stał się fakt wprost niesłychany. Oto władze opór ten uznały — za **zboczenie umysłowe i umieściły Szymałę w zakładzie dla obłąkanych celem obserwacyi**. Kierownik tego zakładu, lekarz Niemiec wystawił mu świadectwo nader pochlebne. Uznał go za bardzo inteligentnego i ponad stan swój wykształconego — lecz mimo to doszedł do przekonania, że jest umysłowo nienormalnym. I na czem ta nienormalność ma polegać. Oto po pierwsze na tem uporczywem trzymaniu się polskiego nazwiska, a potem na wielkiem ożywieniu, jakie ogarnia Szymałę, gdy mówi o swoim narodzie i o bohaterach polskich — których ów lekarz, z prawdziwie pruskim taktem, nazwał w swoim referacie — „Polenhäuptlinge“. Po wypuszczeniu go z tej lekarskiej obserwacyi, stawiono go ponownie przed kratki sądowe. Tymczasem bronił go adwokat dr **Krzyżankiewicz**, który w świetnej mowie napiętnował to postępowanie władz pruskich i żądał uwolnienia swego klienta nie jako nienormalnego, lecz jako zupełnie uprawnionego do noszenia polskiego nazwiska, przyczem obrońca ten wspomniał, że sam o kropkę nad „ż“ w swojem nazwisku zmuszony był przeprowadzić proces aż do najwyższej instancyi. Trybunał na wniosek prokuratora uwolnił też tym razem Szymałę, wprawdzie nie z przyczyn, wytoczonych przez obrońcę, lecz wyłącznie dla tego — że również uznał go za **umysłowo nienormalnego!**

Wypadek ten kwalifikuje się rzeczywiście także do przedłożenia go trybunałowi opinii publicznej świata cywilizowanego.

Błędy rządu francuskiego.

Rząd francuski ogłosił następującą notę w dziennikach paryskich: „Generał d'Amade doniósł telegraficznie, że kolumny jego obozują koło Settat. Rozbite oddziały „mehalli“ cofają się ku północy. Mulej Hafid i jego Kaidowie przez parlamentarzy swoich prosili generała d'Amade'a o zawieszenie broni celem zawarcia pokoju. Pacyfikacya postępuje szybko w całej krainie szczepu Szauja“.

Komunikat rządu francuskiego należy zaopatrzyć w pewny komentarz. Chodzi przedewszystkiem o to, czy Mulej Hafid i oddane mu szczepy pragną rzeczywiście zawarcia pokoju, czy też chcą tylko przez zawieszenie broni zyskać na czasie i skupiwszy rozproszone siły, rozpocząć na nowo walkę podjazdową. A jeżeli Mulej Hafid rzeczywiście myśli o zawarciu pokoju, to wyłania się trudność co do skwalifikowania jego osoby jako strony, rokującej o pokój. Czy przedstawiciel Francyi ma uważać Mulej Hafida za sułtana, czy też za zwykłego przywódcę zrewoltowanych szczepów? Pierwszy wypadek powinien być wykluczony, ponieważ Mulej Hafid ani przez Francyę, ani przez żadne inne mocarstwo nie został uznany za sułtana, w drugim wypadku rokowania pokojowe musiałyby dla salwowania zasady legitymizmu objąć zrzeczenie się godności sułtana przez Mulej Hafida, co niewątpliwie nie będzie łatwą rzeczą. Oczywiście równie dyplomatyczni jak wojskowi przedstawiciele Francyi liczą się z temi możliwościami i na wszelkie ewentualności będą przygotowani.

Tymczasem generał Lyautey został zamianowany inspektorem naczelnym korpusu francuskiego w Maroko i przybył już do Tangeru. Czy Lyautey obejmie później naczelne dowództwo, nie wiadomo jeszcze, dotąd bowiem wszystkiemi ruchami wojsk francuskich kieruje generał Amade. Wysłanie generała Lyautey'a do Maroko ma naprawić rzeczywiste, czy urojone błędy generała Amade'a, podobnie jak poprzednie wysłanie Amade'a miało naprawić błędy generała Drude'a. A tymczasem błędy popełniał rząd francuski, który obu generałom dawał z Paryża wskazówki co do kroków wojennych, skrępowawszy ich już w Paryżu instrukcyą, że mają się trzymać taktyki kunktatorskiej. Oczywiście pośród takich warunków obaj generałowie nie mogli myśleć o zbieraniu wawrzynów wojennych, a to znowu pośród ludności francuskiej wywoływało zniecierpliwienie i wielce dla armii francuskiej niepochlebne uwagi.

Odwołany generał Drude usiłował w ostatniej chwili zrehabilitować swój honor wojskowy, narażony na szwank z winy rządu francuskiego, i wbrew instrukcyi, a zwłaszcza wbrew rozkazowi powrotu do Paryża, przedsięwziął nagłą i forsowną wyprawę przeciwko Marokańczykom. Odniósłszy zwycięstwo i okazawszy w ten sposób, po której stronie jest wina, że wyprawa do Maroka wygląda jak gra w ciuciubabkę, generał Drude przybył do Paryża, a miejsce jego zajął generał Amade. Wprawdzie Amade nie był już tak skrępowany jak Drude i skutkiem tego odniósł kilka zwycięstw, stosunkowo znacznych, ale rozporządzając zbyt małemi siłami, nie może tych zwycięstw wyzyskać, ani też podjąć akcyi wojennej na większą skalę.

I tutaj znowu mści się błąd rządu francuskiego, który korpusem, liczącym zaledwie 4000 kombatantów, chciał w Maroku dokonać pacyfikacyi. Taka siła na takiej przestrzeni, jaką zajmuje Maroko, jest bezwarunkowo niewystarczającą nawet dla zabezpieczenia wybrzeży. — Korpus ów składał się po części z właściwych oddziałów francuskich, po części zaś z kolonialnych oddziałów Algieru i Tunisu. Obecnie wysyła rząd francuski do Maroka dalsze 4000 żołnierzy, pochodzących częścią z krajowych kadrów we Francyi, częścią zaś znowu z kolonialnych oddziałów tubylczych, jak np. strzelcy senegalscy.

Pominąwszy zarzut, podnoszony przez wojskowych, że tego rodzaju konglomerat oddziałów już sam w sobie jest ujemną okolicznością, wszyscy prawie zgadzają się na drugi zarzut, że nawet obecny wzmocniony korpus ekspedycyjny jest za słaby, ażeby mógł osiągnąć poważne rezultaty. Tego rodzaju wyprawy pochłaniają podwójną ilość krwi i pieniędzy, jeżeli nie są przedsiębrane od początku z należytą siłą, a w dodatku obniżają powagę wojującego mocarstwa i zachęcają stronę przeciwną do tem większego oporu. — Ale tutaj należy wykryć ostateczną przyczynę takiego postępowania rządu francuskiego. Clémenceau, prezydent gabinetu, i Picquart, minister wojny, dlatego popełniają niedorzeczność wyżej określoną, ponieważ wysłanie do Maroka silnej armii dla szybkiego przywrócenia pokoju nazwaliby socyaliści aneksyą Maroka, a tej aneksyi nie chcą ani socyaliści, ani skrajni radykali. Rząd francuski liczy się z nimi, a zwłaszcza z ich agitacyą pośród ludności i stąd pochodzi owo prowadzenie wojny w Maroko „na raty“, jeżeli się tak wolno wyrazić.

Z ruchu kobiecego.

Angielskie „suffragettes“, żądające z taką wytrwałością prawa wyborczego do parlamentu dla kobiet, odniosły niedawno zwycięstwo, wprawdzie tylko zewnętrzne, ale ze względu na stosunki, panujące w Anglii, nie pozbawione pewnej doniosłości. Mianowicie członek Izby gmin, Dickinson, przedłożył projekt ustawy, wedle którego żeńska ludność Wielkiej Brytanii ma otrzymać prawo wyborcze do parlamentu, na razie tylko czynne. Niestety wniosek ów musiał być omawiany w piątek. Nie znającym angielskich zwyczajów parlamentarnych przypominamy, że projekty ustaw, pochodzące od członków Izby, a nie od rządu, mogą być tylko w piątek dyskutowane. Otóż piątek jest prawdziwie fe ralnym dniem w parlamentarnem życiu Anglików. Gdy posiedzenie Izby, w innych dniach trwające do późnej nocy, a nierządko aż do następnego dnia, to przeciwnie w piątek zamykane są już o godzinie 5 po południu. — Jeżeli bil, wniesiony przez członka Izby, nie zostanie załatwiony do tej godziny, w takim razie idzie „ad acta“ na trzy miesiące, to znaczy na bardzo długi czas, jeżeli nie na zawsze.

Taki los spotkał także bil Dickinsona, ale już sam fakt, że został wniesiony do parlamentu i że dyskutowano nad nim, już jest sukcesem dla ruchu kobiecego w Anglii, napotykającego dotąd na olbrzymie trudności. Kobiety angielskie, mające w życiu towarzyskiem swobodę, nieznaną na kontynencie, są w życiu publicznem i w stosunkach prawnych zupełnie skrępowane. Do połowy ubiegłego stulecia wszelkie, nawet zarobki osobiste żony, należały do męża. Kobieta nie miała wpływu ustawowego na dzieci, słowem była jakby wyjęta z pod prawa. Wprawdzie zwyczaj łamał ostrze prawa, ale mimo to kobieta była na łasce mężczyzny. Od połowy XIX wieku zmieniło się niejedno pod tym względem, ale postęp jest rzeczywiście zbyt powolny.

Przeciwko temu upokarzającemu stanowisku kobiet angielskich protestowała już w drugiej połowie XVIII wieku Mary Wollstonekraft, autorka słynnej książki p. t. „O prawa kobiece“. Niestety głos jej przebrzmiał bez skutku — odpowiedziano nań szyderstwem. Minął prawie wiek cały, zanim Anna Jameson podjęła walkę o prawa kobiece i stworzyła w Anglii właściwy ruch kobiecy nowożytny. Anna Jameson należała do najwykształceńszych kobiet swojego czasu i odznaczała się duchowemi cechami postaci kobiecych z epoki Odrodzenia włoskiego. W ogólnych zarysach określiła może najtrafniej cele ruchu kobiecego. „Nie prosimy — pisała w liście do lorda Russela — ażeby nas rozdzielono od mężczyzn, owszem pragniemy zbliżyć się do nich, nietylko jako dodatek i ozdoba ich zewnętrznego życia, ale jako część ich wewnętrznej istoty“.

Ruch, wywołany przez Annę Jameson, wzmógł się nietylko dzięki agitacyi feministycznej, ale także i to głównie dzięki technicznemu rozwojowi w przemyśle, który dał pracę i względną samodzielność milionowi kobiet. Pewien przewrót w stanowisku kobiet musiał się dokonać siłą faktu. Kobieta, nietylko ze sfer niższych, lecz także średnich, pracuje, zarabia, a tem samem wbrew wszelkim ustawom osiągnęła w życiu codziennem znaczną samodzielność. I czy można się dziwić, że te kobiety nietylko dla siebie, ale dla ogółu kobiet żądają praw obywatelskich?

Zajmującą jest rzeczą zrobić przegląd zdobyczy ruchu kobiecego w Anglii. A więc przedewszystkiem stało się koniecznością ustanowienia żeńskich inspektorów dla kroci tysięcy kobiet, pracujących w przemyśle. Gdy rząd utworzył te posady, logika wymagała, ażeby dla tych inspektorek utworzono żeńską instancyę w rządzie centralnym. I ten postulat został spełniony. Odtąd prąd feminizmu popłynął wartkim ruchem. Powstały ligi dla obrony praw kobiet, tudzież osobne kluby kobiece, założono kwartalnik p. t. „The Womans Industrial News“ dla obrony kobiecych interesów ekonomicznych, a w r. 1894 zebrała się ekonomiczna Rada kobiet pod przewodnictwem lady Aberdeen. Rada ta zajęła się wszystkiemi sprawami pracujących kobiet, a także dziatwą szkolną i dziatwą pracującą.

Przyszła kolej na upominanie się o polityczne prawa dla kobiet, a mianowicie o prawo wyborcze dla parlamentu. Na tem polu kobiety angielskie podzieliły się na dwa obozy. Skrajne skrzydła pod nazwą „suffragettes“ chce wszelkiemi środkami jak najprędzej wywalczyć parlamentarne prawo wyborcze, natomiast umiarkowane feministki dążą do tego celu sposobem, że się tak wyrazimy, legalnym. Sufrażystki, jak wiadomo, co pewien czas urządzają hałaśliwe demonstracye przed parlamentem, a nawet siłą próbują wdzierać się do sali obrad, sądząc, że droga ta doprowadzi je do pożądanego celu. Każda taka demonstracya kończy się operetkową walką z policyą, a następnie procesem i karami pod postacią grzywien lub aresztu, wedle wyboru skazanych. Sufrażystki nie zyskują zwolenników, owszem odstraszają ich od siebie i ośmieszają w oczach tłumu uzasadniony ruch kobiecy. Są także kobiety w Anglii, a należy do nich znana autorka, Marya Corelli, które wprawdzie wyznają zasady wielce radykalne, a mimo to nie chcą, ażeby kobiety brały udział w „intrygach wyborczych i parlamentarnych“. Sądzą one, że kobietom angielskim wystarczy zupełnie czynny udział w powiatowych ciałach autonomicznych. Na arenie walk politycznych tyle rozpryskuje się błota, że najczyściejsi nawet nie mogą ochronić się przed obryzganiem. Kobiety — powiada Marya Corelli i obóz jej — nie nadaje się do takich walk.

Nie rozstrzygamy tej kwestyi. Chodziło nam tylko o przedstawienie obecnego ruchu kobiecego w Anglii.

Kronika.

Kraków, 19 marca.

Sw. Józef. W drodze do biura doleciały mnie z dziedzińca pewnej kamienicy tony muzyki. Muzyka w poście o tak niezwykłej porze? Rozmyślam nad tem i przypominam sobie, że to przecież dzień św. Józefa. Wybaczcie wszyscy Józefowie, wszystkie Józefy i wszystkie Józie! Należały się wam życzenia w porannym numerze, ale — „mea culpa“ — zapomniałem, od kilkunastu lat po raz pierwszy zapomniałem o takim popularnym patronie, jak św. Józef. Ale to nic — jak się wyraził pewien krótkowidz, który podczas wizyty siadł na cylindrze drugiego gościa. Wieczorem przed ucztą imieninową solenizanci i solenizantki dnia dzisiejszego otrzymają życzenia, które z pewnością się spełnią, z taką pewnością, z jaką będzie im wymierzony podatek, albo podwyższony czynsz. A więc Józefowie, Józefy i Józie niech żyją nam!

Jubileusz Al. Swiętochowskiego w Krakowie. Zawiązany w Krakowie komitet dla uczczenia obchodu 40-lecia pracy publicystycznej i literackiej Aleksandra Świętochowskiego urządza w teatrze miejskim w dniu 5 kwietnia, tj. w niedzielę o g. 3 po południu uroczyste przedstawienie. Złoży się na nie prześliczny utwór Świętochowskiego „Helvia“, oraz fragment trylogii dramatycznej „Duchy“ w zbiorowej deklamacyi artystów sceny krakowskiej. Przedstawienie poprzedzi konferencya literacka o Świętochowskim, którą wygłosi jeden z wybitnych literatów polskich. W antraktach w foyer teatru wyłożonym będzie adres do Świętochowskiego, który publiczność może podpisywać.

Komitet, na czele którego stoi p. dr Zofia Daszyńska, rozesłał w tych dniach do wielu instytucyj i stowarzyszeń zaproszenia do wzięcia udziału w obchodzie na cześć zasłużonego pisarza i publicysty.

W koncercie na dochód „Bratniej pomocy“ Akademii sztuk pięknych, w poniedziałek d. 23 b. m., prócz aktu drugiego z „Romeo i Julia“ Gounoda (scena balkonowa), wykonane będą: Verdiego duet z op. „Forza del Destino“ na tenor i baryton, duet z op. „Carmen“, Madrygał z „Romea i Julii“, „Łzy Werthera“ z akompaniamentem fortepianu i wiolonczeli, nadto arye operowe z op. „Rienzi“ Wagnera, „Herodiady“ Masseneta, „Giocondy“ Ponchiellego i t. p. Bilety w księgarni Krzyżanowskiego.

P. Jerzy Lalewicz, pianista i profesor krakowskiego konserwatoryum, przenosi się — jak pisma lwowskie donoszą — do Lwowa i obejmuje tam od 1 września b. r. kierownictwo najwyższego kursu fortepianowego w konc. szkole muzycznej Natalii Szczycińskiej i Sabiny Kasparkówny. Dla krakowskiego świata muzycznego i konserwatoryum wyjazd profesora Lalewicza jest dotkliwą stratą, gdyż ubywa w nim nietylko pierwszorzędny wykonawca fortepianowy, ale doskonały pedagog, który w ciągu krótkiego pobytu umiał zostawić poważny plon swej działalności nauczycielskiej i wykształcić cały szereg uczniów.

Z teatru miejskiego. Teatr krakowski korzysta z twórczości dramatycznej p. Stanisława Graybnera już od lat 17 z górą. Autor „Fredzia“ debiutował w Krakowie w roku 1891 komedyą p. t.: „Słodka trucizna“. Po niej kolejno ukazały się: „Nie dojechali“, „Hrabia Jerzy“, „Fredzio“ (1893), wreszcie „Maruder“ 1894 i w r. 1898 „Truteń“. Ostatnia jego sztuka: „Salamandra“, graną dotąd była na wszystkich scenach polskich, ostatnio we Lwowie, gdzie doczekała się kilkunastu przedstawień. W Krakowie premiera „Salamandry“ w najbliższą sobotę.

Rozszerzenie gazowni miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej Rady miejskiej. Na posiedzeniu tem komisya zastanawiała się nad projektem koniecznych zmian, ulepszeń i powiększeń dotychczasowej gazowni i w sprawie tej wysłuchała opinii obecnego na posiedzeniu dyrektora gazowni w Budapeszcie, Christiana Bolza. Komisya uchwaliła kosztem około 400 tysięcy koron wykonać niezbędne w roku bieżącym roboty, również poleciła komisya dyrekcyi gazowni opracowanie do jesieni r. b. projektów dalszego znacznego rozszerzenia zakładu, tak, by gazownia w ten sposób przebudowana, była w stanie wyprodukować rocznie 10 milionów metrów sześciennych gazu.

Sprawy elektrowni miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gazowo-elektrycznej przed porządkiem dziennym zabrał głos prezydent miasta, dr J. Leo, wyrażając ubolewanie z powodu, że uchwały komisyi, powziętej na przedostatniem posiedzeniu w sprawie zmiany warunków dostarczania prądu z elektrowni miejskiej nadużyto do celów agitacyjnych przeciw osobie prezydenta. Celem stanowczego sprostowania tych, mylnie podanych, wiadomości, należy stwierdzić, że inicyatywa w sprawie zmiany rzeczonych warunków wyszła od zarządu elektrowni. Zarząd ten uważał za konieczne, przedstawić komitetowi wykonawczemu wniosek uzupełniający do § 1 obecnych warunków w tym kierunku, by zarządowi danem było w pewnych wyjątkowych wypadkach wypowiadanie dostawy prądu odbiorcom, którzy dla elektrowni i dla innych odbiorców stają się wielce szkodliwemi przez nieodpowiednie puszczanie motorów w ruch i t. p. Jest to rygor, przyznany prawie wszędzie takim zakładom. Dodatek ten, przedłożony przez zarząd elektrowni, był przedmiotem dyskusyi na posiedzeniu komitetu i został bez wiedzy prezydenta miasta zmieniony. Komitet uznał wywody zarządu za słuszne, ograniczył jednak prawo to postanowieniem, że przed każdorazowem wykonaniem rygoru ma być zawiadomione prezydyum miasta, a to właśnie w interesie publiczności, ze względu na to, aby zapobiedz zbyt ostremu stosowaniu przepisu przez zarząd elektrowni. Komisya pełna, której subkomitet ten zmodyfikowany wniosek przedłożył do aprobaty, motywuje to tem, że § 15 tychże warunków zapewnia elektrowni miejskiej dostateczne środki, że zatem dalsze obostrzenia tego rygoru są zbyteczne.

Ponieważ i na tem posiedzeniu prezydent miasta nie był obecnym, wszelkie więc zarzuty, podnoszone z tego powodu publicznie przeciw jego osobie są zupełnie nieuzasadnione, a postępowanie takie ubolewania godnem, gdyby nawet było wywołane tylko brakiem dostatecznej informacyi o motywach i przebiegu sprawy.

Następnie z porządku dziennego załatwiono sprawę rozszerzenia elektrowni miejskiej i uchwalono ze względu na gwałtowny wzrost konsumcyi prądu elektrycznego przedstawić Radzie miejskiej wnioski na znaczne rozszerzenie elektrowni przez ustawienie dwóch nowych agregatów parowych i rozszerzenie sieci ulicznej.

W ten sposób na dłuższy czas zapewnioną zostanie prawidłowa produkcya prądu elektrycznego.

Bojkot przemysłu pruskiego. Po Krakowie uwija się agent berlińskiej firmy „Minimax“ (przyrządy ogniowe) i oferuje aparaty te, jako **wyrób czeski**, dzięki czemu znajduje też chętnych nabywców — tem bardziej, że sam jest Polakiem. Przestrzedz należy przed tym wybiegiem i nabywaniem lichego towaru pruskiego. Lepiej przecież nabywać rzeczy tańsze, a jak znawcy zapewniają, i lepsze, wyrobu wiedeńskiego z fabryki „Primus“, reprezentowanej w naszem mieście. Jeden z obywateli (p. W. S.) zamówił przyrząd u agenta „Minimaxa“. Gdy mu wskazano, że to firma pruska, natychmiast odwołał uczynione zamówienie.

Przypadkowe otrucie. Onegdaj zaszedł w Krakowie wypadek przypadkowego otrucia małego chłopca. Mianowicie niejaki Gerad, posługujący w jednym ze sklepów na Kazimierzu, znalazł podczas sprzątania pod kasą na ziemi parę kawałków chleba posmarowanych masłem. Gerad wziął ten chleb do domu, a ponieważ chleb z masłem należał do rzadko widywanych specyałów w domu Gerada, ten dał go swemu 6-letniemu synkowi. Niestety w kilka chwil po zjedzeniu przyniesionego chleba dziecko zachorowało i wkrótce umarło wśród strasznych boleści. Ponieważ zachodziło podejrzenie otrucia, zarządzono sekcyę sądową zwłok, która wykazała otrucie arszenikiem. Jak się okazało, znaleziony pod kasą chleb z masłem, ze znaczną dozą arszeniku, przeznaczony był na szczury, które w sklepie, obsługiwanym przez Gerada, ogromnie się rozmnożyły. Sprawą tą zajął się sąd karny.

Z kraju.

Nauka fizyki w wyższem gimnazyum. Ministerstwo oświaty wydało do krajowych Rad szkolnych rozporządzenie, które zaprowadza pewne zmiany w nauce fizyki w klasach wyższego gimnazyum. „Ponieważ fizyka — powiada wspomniane rozporządzenie — już nie będzie na przyszłość stanowiła przedmiotu egzaminu dojrzałości, a całokształt tych wiadomości i utrwalenie ich w umyśle jest bardzo rzeczą doniosłą, przeto w drugiem półroczu VIII klasy ma być wyznaczoną czwarta godzina co tydzień wyłącznie dla powtarzania. Celem powtarzania ma być przyswojenie sobie niewątpliwych wiadomości o podstawowych zjawiskach i prawach, tudzież — w zakresie przepisanego materyału naukowego — poznanie ich wzajemnych stosunków, dalej zrozumienie zjawisk fizycznych otaczającej nas przyrody, a zwłaszcza z codziennego życia, równie jak zrozumienie najważniejszych urządzeń technicznych — z wykluczeniem konstrukcyjnych szczegółów — wreszcie pewna wprawa w rozwiązywaniu zadań fizycznych bez szczególnych trudności matematycznych. Do tego powtarzania należy uczniów planowo przygotować i już naprzód zwrócić ich uwagę na te punkty, na które należy położyć szczególny nacisk. Powtarzanie w szkole ma zasadzać się głównie na ćwiczeniach i wspólnej pracy nauczyciela z uczniami. Chociaż egzaminowania, zabierającego czas, należy unikać, to jednak nauczyciel ma obserwować postępy uczniów i uwzględnić je odpowiednio przy klasyfikacyi na końcu roku.“ Rozporządzenie to natychmiast wchodzi w życie.

Przemyśl, 18 marca. (Z powodu wyboru uzupełniającego w kuryi większej posiadłości).

Pierwsze uzupełniające wybory sejmowe odbędą się u nas. Termin już rozpisany na dzień 2 kwietnia. Wiadomość o rezygnacyi Jerzego ks. Czartoryskiego nie zdziwiła nikogo. Wiekiem poważny, chciał się wycofać z życia publicznego. Syn jego przed samym aktem wyborczym zapewnił wyborców, że ojciec mandatu nie przyjmie. Spełniono jednak grzeczność sąsiedzką. Ks. Czartoryski został wybrany — i zrezygnował. Byłaby to drobnostka, sprawa domowa grupy wyborców konserwatystów, gdyby nie to, że przemyski okręg wyborczy na wskróś konserwatywnym nie jest. Przeciwnie. Przeszło jednę trzecią część wyborców, niemal połowę stanowią w nim demokraci różnych odcieni. Jeśli zwrócimy więc uwagę na to, że okręg ten wybiera aż trzech posłów, to według wszelkiej słuszności, nawet bez uciekania się do osławionej „sąsiedzkiej grzeczności“, jeden mandat należy się demokratom.

O mandat ten nie ubiegano się dotychczas. Były wprawdzie podobne plany i zamiary w czasie ubiegłej kampanii wyborczej. Podjął podobno tę myśl dr Leonard Tarnawski, b. poseł miasta Przemyśla. Zajęty jednak staraniami o mandat własny i walką wyborczą z burmistrzem, nie miał czasu oddać się jej z całem natężeniem. W zarodku zamarł plan zdobycia na konserwatystach mandatu z „ich“ kuryi. Przyszły wybory. Na 218 wyborców, 75 głosujących wybrało jednogłośnie trzech konserwatystów.

— Bo u nas jest zwyczaj wybierać posłów przez aklamacyę — mówił pewien konserwatysta do jedynego, obecnego w lokalu wyborczym demokraty.

Niewątpliwie dobra i łatwa zasada tam, gdzie 143 wyborców na 218 uprawia abstynencyę i gdzie w liczbie tych abstynentów są wszyscy demokraci.

W ten sposób przez opieszałość stracono mandat. Teraz, gdy nadarzyła się sposobność, godziłoby się pomyśleć nad tem, czy nie udałoby się go odzyskać. Od wyborów dzielą nas trzy tygodnie czasu. Na akcyę i agitacyę czas jeszcze.

Oryginalna demonstracya kelnerów. Z Czerniowiec donoszą: Oryginalną demonstracyę urządzili tutejsi kelnerzy w restauracyi „Bristol“, którą przed niedawnym czasem wynajęło dwóch restauratorów ze Lwowa. Restauratorzy ci mieli konflikt z zatrudnionymi u nich kelnerami na punkcie sprzedaży papierosów, oraz sprowadzonym ze Lwowa kelnerom nie chcieli płacić takiego wynagrodzenia, jakie w Czerniowcach jest przyjęte. Wobec tego związek kelnerów postanowił urządzić demonstracyę. W sobotę zebrało się przeszło 150 kelnerów i gremialnie przybywszy o godz. 8 wieczorem do restauracyi, obsiadło wszystkie stoły i kazali sobie podać po małej szklance piwa. Sytuacya stała się nieznośną, wytworne towarzystwo, które schodzi się w „Bristolu“ każdego wieczora, musiało, nie znalazszy miejsca, odejść z lokalu. Gospodarz zawezwał policyę, jednak ta zastawszy kelnerów siedzących spokojnie przy piwie, nic im uczynić nie mogła. Kelnerzy przesiedzieli tak prawie ze dwie godziny, w końcu restaurator zawezwał do siebie przewodniczącego kelnerskiej organizacyi i gdy przyrzekł mu spełnienie wszystkich ich żądań, kelnerzy natychmiast lokal opuścili.

Ze świata.

Z Warszawy. (Pogrzeb ś. p. Karola Jurkiewicza. — Uwolnienie adw. Patka. — Wyrok śmierci. — Chluba złodziei warszawskich. — Groźny pożar. — Występy Yvetty Guilbert).

— Wczoraj w południe przy niezwykle licznym udziale publiczności i przedstawicieli świata naukowego odbył się pogrzeb dziekana dr Karola Jurkiewicza, b. profesora szkoły głównej i uniwersytetu. Zwłoki spoczywały w kościele św. Krzyża, a na trumnie złożono trzy wieńce. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Kazimierz Skibniewski w towarzystwie kilku kapłanów. Nad grobem w serdecznych słowach przemawiał mecenas Aleksander Kraushar oraz znany przyrodnik Bronisław Znatowicz.

— Wczoraj w południe wypuszczono z cytadeli adwokata przysięgłego, Stanisława Patka.

— Sąd wojenny skazał na śmierć 20-letniego Bolesława Sendaka, rybaka, za udział w kilku napadach na sklepy monopolowe, dokonanych w kwietniu i grudniu r. z. z ramienia bojówki P. P. S. Przy ostatnim z tych napądów sprawcy zabili zarządzającego sklepem, który odmówił im wydania pieniędzy.

— Złodzieje warszawscy nabierają sławy europejskiej. Policya paryska wyśledziła, że wielkiej kradzieży w hotelu Turyńskim, gdzie skradziono baletnicy biżuteryj za ćwierć miliona franków, dokonał znany złodziej z Warszawy, 36-letni Jerzy Gutman, którego od dłuższego czasu poszukuje policya kilku krajów europejskich.

— Wczoraj w południe wybuchł gwałtowny pożar w okręgowych warsztatach artyleryi na Nowej Pradze, w bezpośrednim sąsiedztwie stacyi kolei petersburskiej. Pożar zaczął szerzyć się w oddziale broni ręcznej, gdzie znajdował się pewien zapas ładunków, skutkiem czego powstała kanonada, trwająca przeszło kwadrans, nie dozwalająca przystąpić wewnątrz do ratunku. Pożar szerzył się, podniecany silnym wichrem. Straż miała utrudniony ratunek, a na miejscu były wszystkie oddziały straży i pompy parowe. Pożaru do późnego wieczora nie ugaszono.

Zagrożony jest magazym artyleryjski amunicyjny.

— Głośna szansonistka Ywetta Guilbert uszczęśliwiła Warszawę. Występy jej budzą zachwyt miłośników lekkiej muzy i reporterów teatralnych.

Rozstrzelanie strażników. Z Radomia donoszą, iż podczas jarmarku w osadzie Jedlińsk o dwanaście wiorst od Radomia, nieznani sprawcy otoczyli trzech strażników i dali do nich salwę z rewolwerów. Starszy strażnik Aleksiejew i młodszy Reszotka padli na miejscu, trzeciemu strażnikowi napastnicy odebrali broń, poczem zbiegli. — Zamach podobno stoi w związku z wypadkiem zabicia przed dwoma tygodniami przez strażnika Aleksiejewa jednego z miejscowych żydów. Z Radomia wysłano do Jedlińska oddział wojska.

Tragedya w koszarach. W Częstochowie, jak donosi tamtejsze pismo, trzej strażnicy: Trygubow, Tichomey i Szubin zeszli się w koszarach i wszczęli sprzeczkę. Następnie Tichonow i Szubin zaczęli wyśmiewać się z Trygubowa. Przyczyną docinków ich była nieuleczalna choroba Trygubowa, który przysiągł im zemstę. Gdy towarzysze zasnęli, Trygubow nabił browning, zaczął do nich strzelać, zabił ich obu, potem sam się zastrzelił.

† Zdzisław Suchodolski. Z Monachium nadeszła wiadomość o zgonie w końcu z. m. artysty malarza ś. p. Zdzisława Suchodolskiego. Urodził się on w roku 1833 w Rzymie, kształcił się w akademii w Düsteldorfie, a następnie w Paryżu, w pracowni Gleyera, poczem osiadł w Monachium i tam pracował do końca swego długiego życia. Malował wiele, wszakże obrazy jego rzadko przychodziły do kraju, gdzie też mało był znany. Za to za granicą miały dużą wziętość. Do celniejszych jego prac należą: „Pocałunek Judasza“ (1862 r.). „Pogrzeb mnicha“ (1874 r.), „Na wygnaniu“ (1875 r.), „Wizya św. Teresy“ (1878 r.), „Anachoreta“ (1882 r.) i z późniejszych „Praczki rzymskie“. Zmarł w 73 roku życia i pochowany został w Monachium.

Konkurs na afisz. Komitet wykonawczy dla uroczystości hołdowniczych z powodu jubileuszu 60-letnich rządów cesarza rozpisuje konkurs na afisz pochodu. Projekty afisza mają być wykonane w rozmiarach właściwego afisza i posiadać cechy dzieła gotowego. Tekst jest następujący „Kaiserjubiläums-Huldigungsfestzug, Wien, Juni 1908“. Format ma posiadać wielkość zwyczajną afisza. Termin nadsyłania upływa z dniem 3 kwietnia. W dniu tym projekty mają znajdować się w lokalu komitetu w Wiedniu, hotel Müllera, I, Graben, Nr 19. Sąd składa się z komitetu znawców artystycznych uroczystości jubileuszowych. Nagroda wynosi 2.000 koron i jest zarazem honoraryum za wykonanie. — Ponieważ istnieje zamiar użycia rozmaitego rodzaju plakatów także mniejszych, nastąpi także zakupno i wykonanie kilku innych odpowiednich projektów. Na ten cel wyznaczono 3.000 koron i cała ta suma zostanie zużyta. Nadsyłanie oryginałów, zupełnie gotowych do reprodukcyi musi nastąpić w 14 dni po przyznaniu nagrody, względnie honoraryów. Wszystkie prawa reprodukowania zapłaconych projektów stają się własnością komitetu.

Amerykańskie odkrycie. Przed kilku dniami rozniósł po świecie telegraf wiadomość, że amerykański astronom Lowell w atmosferze Marsa odkrył parę wodną za pomocą badań nad widmem. Dotąd żadne z europejskich obserwatoryów astronomicznych nie otrzymało wiadomości o tem odkryciu, które miałoby w razie potwierdzenia się znaczną doniosłość naukową, gdyż byłoby dowodem, że na biegunach Marsa znajduje się śnieg. Berliński dziennik „Taegliche Rundschau“ zamieszcza przy tej sposobności notatkę z kół fachowych, że zmarły dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Potsdamie, Vogel, już w r. 1874 zrobił to odkrycie. Mianowicie w pracy o widmach planet podaje, że widmo Marsa posiada kilka pasów, których nie ma widmo słoneczne, a które zgadzają się z widmem absorpcyjnem naszej atmosfery. „Wynikałoby z tego — pisał Vogel — że Mars posiada atmosferę nie wiele różniącą się od atmosfery naszej ziemi i że przedewszystkiem atmosfera Marsa musi zawierać dużo pary“.

Ze stowarzyszeń.

Stowarzyszenie służby magistratu. W dniu 22 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej pierwsze walne zgromadzenie konstytuujące „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy służby magistratu miasta Krakowa", na które członków stowarzyszenia podpisany komitet zaprasza. — Przewodniczący Maciej Chełmecki. Sekretarz Jan Bandt.

W stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko", urządzoną będzie w niedzielę, 22 b. m., „Józefówka". Zabawa rozpocznie się o godzinie 7 wieczór. Program: Chór. „Teodolinda", krotochwila. Chór. Zabawa taneczna.

Konkurs. Celem obsadzenia posady nauczyciela dla malarstwa dekoracyjnego w X kl. rangi w państw. szkole przemysłowej w Krakowie ogłasza się konkurs. Z posadą tą są połączone pobory unormowane ustawami z 19 września 1896, Dz. p. p. 175 i z 24 lutego 1907, Dz. p. p. 55. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesyłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w „curriculum vitae", dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Termin konkursu upływa z dniem 30 kwietnia b. r.

Studya za granicą. Kasa Bratniej pomocy w Berlinie i Charlottenburgu podaje do wiadomości, że na półrocze letnie w r. b. został przewodniczącym wybrany Władysław Hendiger, słuchacz praw, Berlin, Taubenstrasse, 33. Wszelkie sprawy, tyczące się instytucyi, należy pod jego wysyłać adresem.

Składki. Na „Macierz szkolną" w Cieszynie złożył Tadeusz Franeman, uczeń szkoły realnej, 115 K, pochodzące ze składki od młodzieży krakowskich szkół średnich, urządzonej za inicyatywą redakcyi „Znicza", zamiast wieńca na trumnę śp. St. Wyspiańskiego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: Józef Wędrychowski 10 K zamiast wieńca na trumnę swego brata Mieczysława; personal sądu powiatowego w Kętach 15 K 37 h zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Pogorzelskiego.

Na Przytulisko weteranów z r. 1863 złożyli: Łuccy 20 K. Misiągiewiczowe 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Waleryana Leśniowskiego; urząd pocztowy w Buczkowicach 2 K.

Dla Domaradzkiej złożył urząd pocztowy w Buczkowicach 2 K; A. W. 3 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek wykład p. E. Haeckera: „Karol Marx".

W sobotę wykład p. Heleny Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych" (historya średniowieczna Polski — odbudowywanie państwa).

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny" i „Meleager".

W piątek: „Mąż męczennik".

W sobotę: „Salamandra" Stanisława Graybnera.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Salamandra".

Z kalendarza. W piątek 20 marca: Całunu P. J., Eufemii i Teod.; w sobotę 21 marca: Benedykta op. i Filemona; w niedzielę 22 marca: Katarzyny, król. szwedzkiej.

Wschód słońca 20 marca o godzinie 5 min. 49, zachód o 5 m 51; długość dnia 12 godzin min. 8.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 marca termometr doszedł od — 1·4 do + 6·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 19 marca o godz. 7 rano stan barometru 738·2 mm., termometru — 1·5 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— Konkursy Akademii umiejętności. Akademia umiejętności w Krakowie przypomina dawniejsze, względnie ogłasza nowe konkursy.

1) Konkurs z zapisu ś. p. generała Oktawiusza Augustynowicza: „Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej Polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek, z uwzględnieniem wszelkich objawów, tak w literaturze naszej, jak i w samem społeczeństwie, mających na celu polepszenie losu tej klasy". Temat powyższy rozdziela się na następujących 5 części: 1. Dzieje ludności włościańskiej w dawnej Polsce Piastowskiej, mianowicie w Wielkopolsce, Małopolsce, na Mazowszu, Kujawach i na Śląsku. 2. Dzieje ludności włościańskiej na Rusi i Litwie. 3. Dzieje zniesienia zależności poddańczej w krajach byłej Rzeczypospolitej, przyłączonych do cesarstwa rosyjskiego, z uwzględnieniem także Inflant i Kurlandyi. 4. Dzieje zniesienia tej zależności w krajach, przyłączonych do Prus, mianowicie w Prusach królewskich w W. Ks. Poznańskiem. Wreszcie 5. Dzieje zniesienia tej zależności w krajach, przyłączonych do cesarstwa austryackiego. Temat powyższy może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Jednolite opracowania, bądź całego tematu, bądź też pierwszych dwóch lub trzech ostatnich części razem, przedewszystkiem zaś pierwszych dwóch razem, będą mieć pierwszeństwo do nagrody przed równie dobremi opracowaniami osobnem pojedynczych części. Za najlepsze opracowania uznane będą tylko takie, które nietylko celować będą między innemi pracami nadesłanemi, ale nadto będą odpowiadać dzisiejszym wymaganiom nauki. Nagrody a) za część 1 i 2 po 2.000 koron; b) za część 3 koron 3.200, c) za część 4 koron 2.400, d) za część 5 koron 2.800. Nagrodzone opracowania powinny być ogłoszone drukiem. — Na ten cel przeznacza się fundusz 2.600 koron; gdyby ten fundusz nie wystarczał na pokrycie kosztów druku, autorowie powinni pokryć nadwyżkę ze swego, w stosunku do objętości swoich prac.

Prace należy nadsyłać do końca grudnia 1908.

2) Konkurs im. Lindego. Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historyi języka i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi. Prace te mogą być według aktu fundacyi drukowane lub też w rękopisie nadesłane do Akademii; powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość. Nagroda 675 rubli. Termin konkursu 31 grudnia 1909.

3) Konkurs im. Józefa Majera: „Monografia krakowskiej jury brunatnej". Nagroda 2000 koron. Termin do 31 grudnia 1909 r.

4) Dwa konkursy im. Mikołaja Kopernika: a) „Opracować stosunki klimatyczne jednej z większych dzielnic ziem polskich, albo porównać pod względem klimatycznym którąkolwiek z kolonij zamorskich, do których emigruje gromadnie ludność polska, z klimatem rodzinnym". Nagroda 1200 koron. b) „Zbadać metodą Schustera lub podobną, czy okresy zmian szerokości geogr., podane przez Chandlera, Kimurę i i. są istotne, czy nie". Nagroda 1000 koron. Termin do końca grudnia 1908.

5) Konkurs im. Czerwińskiego na napisanie „Historyi sztuki w Polsce" — przedłuża Akademia do 31 grudnia 1908.

6) Konkurs im. Juliana Ursyna Niemcewicza na dwa tematy: a) Historya ustroju Królestwa Kongresowego (1815—1830). Nagroda 2500 franków. b) „Historya obyczajów społeczeństwa szlacheckiego w Polsce w końcu XVI i na początku XVII w. w obrębie obranego terytoryum (co najmniej województwa) Rzeczypospolitej". Nagroda 2500 franków. Termin: 31 grudnia 1908.

7) Konkurs z fund. ks. Adama Jakubowskiego. Dwa tematy: a) Historya ustroju Księstwa Warszawskiego. b) Monografia jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej. Nagroda 1400 koron. Termin: 31 grudnia 1908.

8) Konkuss im. dr Wład. Kretkowskiego na rozwiązanie następującego zadania: „Znaleść zastrzeżenia konieczne, dostateczne, różne między sobą i w najmniejszej liczbie, aby m równań różniczkowych pomiędzy n zmiennemi były całkowalnemi przez p całek. Równania są kształtu:

$$\sum_{l=1}^{n} Z_{k,l}\, dz_l = 0 \quad (k = 1, 2, \ldots, m).$$

gdzie z_l ($l = 1, 2, \ldots, n$) są zmiennemi, zaś $Z_{k,l}$ ($k = 1, 2, \ldots, m$; $l = 1, 2 \ldots n$) *są funkcyami* zmiennych powyższych. Znalezienie liczby najmniejszej jest koniecznym warunkiem otrzymania nagrody, wynoszącej 1500 koron. Termin do 31 grudnia 1908.

Prace konkursowe należy nadsyłać do akademii umiejętności w Krakowie bezimiennie, pod godłem, obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres, a opatrzonej tem samem godłem. Według § 18 regulaminu wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

— † Marceli Suchorowski. W Petersburgu w szpitalu Maryjskim zmarł na paraliż serca głośny swego czasu malarz, autor „Nany", „Niewolnicy w haremie" i wystawionej obecnie w Petersburgu „Córki Nany". Zmarły urodził się w Galicyi w r. 1840. W r. 1858 wstąpił do petersburskiej Akademii sztuk pięknych, którą ukończył w r. 1868, otrzymawszy dyplom malarza-artysty trzeciego stopnia. Dopiero w r. 1872 przyznano mu stopień artysty-malarza pierwszego stopnia, a znacznie później stopień akademika. Ś. p. Suchorowski zwrócił na siebie uwagę portretami, zwłaszcza żeńskimi. Przed 20 laty namalował swą „Nanę", która miała tak wielkie powodzenie, że w kilku miastach policya zabroniła ją wystawiać. W tym samym stylu są utrzymane: „Marya Magdalena", „Sen na jawie", „Niewolnica w haremie" i t. d., cieszące się zresztą wielkiem powodzeniem w Rosyi i zagranicą. Obrazy Suchorowskiego mają przeważnie charakter dyoramiczny i wywołuje efekt przy specyalnem oświetleniu i na tle odpowiedniej dekoracyi artystycznej.

Dział ekonomiczny.

× Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie. Jak donoszą ze Lwowa, zakończyły się wczoraj obrady tegorocznego walnego zgromadzenia T. K. Z. Uchwalono podwyższyć płacę prezesowi p. Kraińskiemu na 20.000 K rocznie, wiceprezesowi p. Rozwadowskiemu na 16.000 K, a dyrektorom pp. Vivienowi, Żabie i Nowosielskiemu na 12.000 K. Następnie załatwiono petycye i uchwalono na cele kościelne na ręce arcybiskupa ks. Bilczewskiego subwencyę w kwocie 10,000 K. Urzędnikom, funkcyonaryuszom i służbie T. K. Z. przyznano jednorazowy dodatek drożyźniany w wysokości płacy jednomiesięcznej. Po załatwieniu rozmaitych petycyj uchwalono przeznaczyć z funduszów Towarzystwa 20.000 K. jako kapitał zakładowy na założenie fundacyi jubileuszowej z powodu 60-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa. Odsetki od tego kapitału użyte będą rok rocznie na stypendyum dla ucznia Akademii handlowej w kraju lub zagranicą, syna członka T. K. Z. Stypendya te nadawać będzie ogólne zgromadzenie na propozycyę komisyi rewizyjnej. Ów kapitał 20.000 K ma powstać z 5 rat po 4000 K, które wypłaci Towarzystwo w przeciągu pięciu lat, począwszy od roku 1909.

Dyrektorem wybrano ponownie na 6 lat p. Viviena, a zastępcami pp. Gorczyńskiego i Wład. Wiktora. Do rady nadzorczej wybrani zostali ponownie p. Skrochowski, a zastępcą p. Younga. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp.: Krzysztof Abrahamowicz, Stanisław Dydyński, Klemens Dzieduszycki, Stanisław Jędrzejowicz, Jan Konopka, Stefan Moysa i Kazimierz Winnicki.

Budapeszt, 18 marca. Pszenica na kwiecień 11·80 do 11·81, pszenica na maj 11·76 do 11·77, pszenica na październik 9·90 do 9·91; żyto na kwiecień 10·67 do 10·68; żyto na październik 8·65 do 8·66; owies na kwiecień 7·77 do 7·78, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·71 do 6·72; rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty na pszenicę chętniejsze, chęć kupna słaba, usobienie silne; śnieg.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 marca.

Z Rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęto do wiadomości rezygnacyę dra Steczkowskiego, dyrektora banku dla handlu i przemysłu, z godności radnego i uznano mandat radziecki p. Gaberlego, obecnie dyrektora poczt w Serajewie, za wygasły. Wobec tego nastąpi wybór nie 54, ale 56 radnych, a mianowicie 50 na lat 6, a sześciu na lat 3.

Lwów w styczniu 1908 r. Według wykazów miesięcznika „Lwów w cyfrach", urodziło się we Lwowie w styczniu 287 chłopców i 266 dziewcząt, zmarło zaś 214 mężczyzn i 211 kobiet. Wody doprowadzono w tym czasie z Woli Dobrostańskiej 3,969.040 hektolitrów, tramwaj elektryczny przewiózł 710.336 osób i uzyskał za to 80.112 koron dochodu brutto. Miejski zakład elektryczny dostarczył w styczniu prądu dla 998 osób i przedsiębiorstw, które posiadały 30.768 lamp żarowych i 372 łukowych. Motorów poruszał prąd 437. Miejskie biuro pośrednictwa pracy nastręczyło w styczniu zajęcie 204 mężczyznom i 192 kobietom, wzywano miejską straż pożarną 39 razy do różnych drobnych pożarów. Religijne wyznanie zmienił w styczniu 1 Lwowianin i 5 Lwowianek.

Z politechniki. Minister wyznań i oświaty dr Marchet zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, dopuszczającą profesora IV gimnazyum państwowego we Lwowie, dra Wilhelma Salomona Friedberga, jako docenta prywatnego dla geologii na politechnice we Lwowie.

„Kropla mleka" we Lwowie. Po paroletnich przygotowaniach bliskim był urzeczywistnienia projekt instytucyi „Kropli mleka" we Lwowie. Według projektu, który miał już być wniesiony na pełną radę, preliminowano na lwowską „Kroplę mleka" kilkanaście tysięcy koron subwencyi jednorazowej i kilkanaście tysięcy rocznej dotacyi z funduszów gminy. — Przed ostatecznem załatwieniem sprawy, postanowiła jednak sekcya sanitarna porozumieć się raz jeszcze co do niektórych szczegółów z gronem lwowskich lekarzy-pedjatrów, którzy całą tę sprawę byli zainicyowali. Na konferencyi, złożonej z przedstawicieli magistratu, sekcyi dobroczynności, sekcyi sanitarnej i lekarzy-pedjatrów, prof. Raczyński poddał całą instytucyę „Kropli mleka" surowej krytyce. Kilkuletnia jej działalność w Niemczech nie zmniejszyła wcale śmiertelności niemowląt, a i na gruncie lwowskim nie może „Kropla" wydać rezultatów dodatnich z powodu, że mleko choćby nalepiej przyrządzone i rozdawane ubogim matkom, w domu ulega zepsuciu. We Lwowie karmi 85 prc. matek niemowlęta piersią pozostałe 15 prc. dostaje się do wykarmienia na wieś, a tylko w poszczególnych wypadkach ma zastosowanie karmienie mlekiem. Korzyści więc z „Kropli mleka" byłyby w porównaniu z wielkimi wydatkami tak małe, że prof. Raczyński radził raczej otworzenie schroniska dla niemowląt, gdzie sztuczne nawet karmienie odbywałoby się pod dozorem lekarskim i dawałoby tem samem pewniejsze i lepsze rezultaty. Do wywodów tych przyłączyli się eksperci: prof. St. Fibich, prof. Gizelt, dr Lilien, dr Quest i dr Wachtel. W dyskusyi zabierali głos pp.: dr Mikołajski, dr Wasung, dr Starzewski i inni, poczem uchwalono zaniechać utworzenia instytucyi „Kropli mleka" we Lwowie.

Wyjazd robotników do Brazylii. Onegdaj specyalnym pociągiem odjechała ze Lwowa partya robotników, złożona z trzystu kilkudziesięciu osób, których zakontraktowało Towarzystwo francusko-amerykańskie pod firmą „S. Paulo-Rio Grande" do budowy kolei żelaznej w Paranie. Robotnicy ci udają się do Brazylii na dwa lata, całą podróż opłaca im wspomniane towarzystwo kolejowe, tak, że robotnik, siadając do pociągu we Lwowie, może nie rozporządzać żadną gotówką, bo nawet wikt otrzymuje bezpłatnie podczas jazdy kolejowej. Do partyi robotników galicyjskich przyłączyło się około 400 robotników z Królestwa na stacyi Trzebinia. Wszyscy oni odpłyną na pokładzie okrętu „Sophie Hohenberg" do Paranagna, portu parańskiego. Jako przewodnik i opiekun dla robotników polskich podczas podróży delegowany przez polskie Towarzystwo emigracyjne p. Ignacy Szańkowski, rodem z Królestwa, który zajmował stanowisko kierownika kopalni nafty w okolicach Krosna. Nadto na prośbę prowizorycznego zarządu Towarzystwa emigracyjnego wyjechał do Tryestu członek zarządu, redaktor „Polskiego przeglądu emigracyjnego", p. Józef Okołowicz, który zwiedzi okręt „Sophie Hohenberg", oraz inne okręty Towarzystwa Austro-Americana, stojące na kotwicy w Tryeście, zbada dokładnie wszystkie urządzenia, zapewni dla nowych wychodźców odpowiedni wikt, który ma być im przyrządzony nie według modły włoskiej, lecz na sposób polski, obejrzy przytułki emigracyjne i t. d., oraz udzieli p. Szańkowskiemu ostatecznych instrukcyj.

Dozorca więzienia przed sądem. Nim sprawa bandy Wasińskiego i jego spólników toczyć się będzie przed sądem przysięgłych, prokuratorya oczyszcza na razie drobniejsze „konta", jakie niektórzy członkowie tej bandy mają w głównej księdze ustawy karnej. Jednym z pierwszych jest dozorca Edmund Walocha (ułatwił on — jak wiadomo — ucieczkę Wasińskiemu). Stawał on przed sędzią wyrokującym za uszkodzenie ciała, którego się dopuścił jeszcze za czasów „urzędowania", jako dozorca więzienny. Wtedy to więzień Kopytyński próbował uciekać przez dach. — Zobaczył to jednak wczas Walocha i ciął go wówczas szablą. Jak długo Walocha był w urzędzie, Kopystyński nie tykał „urzędowej" osoby, skoro jednak Walocha znalazł się pod kluczem, Kupystyński wniósł doniesienie do prokuratoryi, która mu wytoczyła proces o uszkodzenie ciała, za co został onegdaj zasądzony na 7 dni ścisłego aresztu.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 19 marca.)

Zawieszenie „Gazety Codziennej".

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Warszawy, że wczoraj zawieszona została „Gazeta Codzienna" (Główny organ narodowej demokracyi. Przyp. red.).

Tołstoj chory.

Petersburg. Z Jasnej Polany donoszą, że Lew Tołstoj zachorował na silną influencę. Z Moskwy wezwano do niego telegraficznie dwóch najwybitniejszych lekarzy.

Odezwa cara.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Ogłoszone zostało następujące rozporządzenie cara do armii i floty:

„Bohaterska obrona Portu Artura, która cały świat wprawiła w podziw z powodu męstwa i waleczności załogi, została nagle przerwaną przez haniebne poddanie twierdzy. Najwyższy trybunał wojenny, który ukarał winnych poddania twierdzy, przywrócił równocześnie w pełni wzniosłą prawdę o niezapomnianych czynach bohaterskich walecznej załogi.

„Waleczni obrońcy Portu Artura! Swemi czynami bohaterskiemi i walecznością, posuniętą do zupełnego zaparcia się siebie i wiernością danej przysiędze, której dowiedliście przy obronie naszej twierdzy na Dalekim Wschodzie, zyskaliście nieśmiertelną sławę i dołączyliście nową wspaniałą kartę do roczników czynów bohaterskich bojowników rosyjskich. Wdzięczna Rosya dumną jest z was i nie zapomni nigdy waszych czynów, tak, jak wy nie zapomnieliście o swoich obowiązkach względem niej.

Mikołaj".

Bankructwo.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Kompania żeglugi parowej na Donie, morzu Czarnem i morzu Azowskiem zgłosiła niewypłacalność. Passywa dochodzą sumy 1,300.000 rubli; aktywa wynoszą 850.000 rubli.

Sprawa prof. Wahrmunda.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 19 marca.)

Wiedeń. Sprawa prof. Wahrmunda, czyli, jak ją obecnie nazywają, sprawa nuncyusza, dziś w dalszym ciągu stanowi przedmiot rozstrząsań na szpaltach pism tutejszych. Zapewniają one, że ostatnie słowo w tej sprawie przypadnie parlamentowi, który nuncyuszowi da stosowną odpowiedź. Przyznają dziś już wszyscy, że tak pod względem formalnym, jak i merytorycznym — nuncyusz popełnił wielki błąd i jego całe postąpienie w tej sprawie nie było akcyą wytrawnego dyplomaty. — Przypuszczają nawet, że monsignor Granito di Belmonte z rozmysłu się skompromitował, aby zamaskować swoje odwołanie, które właśnie miało nastąpić.

„Die Zeit" zamieszcza rozmowę z ministrem oświaty Marchetem, który oświadczył, że ogółem nie uważa za stosowne zajmować się tą sprawą, lub cokolwiek odpowiadać. — Byłoby rzeczą ministra Aerenthala odeprzeć niedopuszczalną interwencyę, gdyby istotnie ten wypadek zachodził. Powoływanie się nuncyusza na konkordat, jest rzeczą, której minister nie uznaje, bo konkordat nie istnieje. Co do powołania prof. Hussarka na katedrę z powodu rzekomej interwencyi nuncyusza, nie chce minister posługiwać się interviewami, ale rzecz wyjaśni oficyalnie.

Przewodniczący komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, dr Sylwester, wypowiada w „Neue Freie Presse" sąd swój o krokach nuncyusza. Były one sprzeczne z wszelkiemi regułami dyplomatycznemi. Nuncyusz zarzucił ministrom austryackim wprost kłamstwo. Nie pozostaje więc nic innego, jak aby kurya rzymska nuncyusza natychmiast odwołała, lub aby minister spraw zagranicznych. Aehrenthal, podał się do dymisyi. Stronnictwa niemieckie rozpoczną w całej sprawie akcyę parlamentarną, do której przyłączą się — jak się spodziewać należy — także stronnictwa słowiańskie i socyaliści.

Minister Gessmann wypowiedział wczoraj na zgromadzeniu wyborców mowę, w której oświadczył, że sprawa profesora Wahrmunda, z powodu interwencyi nuncyusza skomplikowała się. Słowa nuncyusza muszą być jednak uważane za słowa „poważanego obcokrajowca", a nie za akcyę dyplomatyczną.

Rząd o interwencyi nuncyusza.

Wiedeń. „Fremdenblatt" pisze: Ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące oświadczenie:

Pismo prywatne JE. ministra spraw zagranicznych do ministra oświaty dr Marcheta z d. 6 marca b. r. w sprawie prof. Wahrmunda, opiewa jak następuje:

„Z okazyi odwiedzin, jakie tutejszy nuncyusz apostolski niedawno mi złożył, poruszył J. Ekscelencya sprawę znanego profesora prawa kanonicznego w Insbruku, dra Wahrmunda, podnosząc, że profesor ten niedawno wygłosił w Insbruku i Salcburgu wykłady o charakterze ateistycznym i ogłosił broszurę, trzymaną w równie dla katolików nieprzychylnym duchu. Co się tyczy broszury, to na wniosek wiedeńskiego nadprokuratora już została zarządzona jej konfiskata. Określonego żądania nuncyusz apostolski z tego powodu nie postawił.

„Mając zaszczyt podać wyżej wymienioną sprawę do wiadomości W. Ekscelencyi, korzystam z tej sposobności i t. d."

„Fremdenblatt" pisze o tym liście: Jak z pisma tego wynika, chodzi tutaj o proste podanie do wiadomości oświadczenia nuncyusza, uczynionego wobec ministra spraw zagranicznych. Gdyby zastępca J. świątobliwości wyszedł był poza te granice i sformułował konkretne żądanie w kwestyach, co do których decyzya zastrzeżoną jest organom austryackim, to bar. Aehrenthal, przy wskazaniu na tę kompetencyę, nie mógłby się był podjąć pośrednictwa.

Mowa Liechtensteina.

Wiedeń. Ks. Alojzy Liechtenstein wygłosił wczoraj wieczorem na zgromadzeniu wyborców mowę, z której wynika, że partya chrześcijańsko-socyalna gotuje się do odwrotu. Ks. Liechtenstein podniósł z naciskiem, że ministrowie Aehrenthal i Marchett postąpili zupełnie słusznie, nie chcąc uznać żądania nuncyusza za oficyalne, ponieważ, wedle ustaw austryackich, władzę nad uniwersytetami ma tylko rząd, a nie kto inny. Wystąpienie Wahrmunda było wprawdzie prowokacyą, ale ks. Liechtenstein może niemniej uroczyście oświadczyć, że partya chrześcijańsko-socyalna nie dąży do opanowania uniwersytetów.

Stanowisko Wszechniemców.

Insbruk. Wczoraj odbyło się zebranie członków stronnictwa narodowo-niemieckiego. Uchwalono ostrą rezolucyę przeciw nuncyuszowi i akcyi wobec profesora Wahrmunda. Wezwano rząd do przestrzegania ustaw zasadniczych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 marca.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. Jak słychać, Rada państwa zwołaną zosta na dzień 2 kwietnia.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza był dzisiaj rano po dobrze spędzonej nocy zadowalający. Nieznaczne podwyższenie temperatury, jakie zauważono przedwczoraj wieczorem, jako objaw towarzyszący katarowi, całkiem ustąpiło. Apetyt był wczoraj bardzo dobry. Dzisiaj wstał cesarz o zwykłej godzinie i załatwiał codzienne sprawy bieżące.

Wiedeń. W stanie zdrowia cesarza nastąpiło lekkie pogorszenie. Katar nie ustępuje. Lekarze wyrażają nadzieję, że z nastaniem piękniejszej pogody polepszy się także zdrowie cesarza.

Proces Sienkiewicza.

Wiedeń. Proces Sienkiewicza został z powodu zasłabnięcia Sienkiewicza na influencę odroczony do pierwszych dni kwietnia. Zastępstwa skarżących studentów ruskich podjął się poseł dr Okuniewski.

Toselli - Montignoso.

Berlin. Podczas gdy „Lokal Anzeiger" donosi z Florencyi, że państwo Toselli rozeszli się już zupełnie i od kilku tygodni nawet nie mieszkają z sobą, „Berliner Tageblatt" nazywa tego rodzaju wiadomości oszczerstwami i twierdzi, że pożycie małżeńskie pp. Tosellich jest ciągle bardzo dobre, a pani Toselli spodziewa się nawet w niedalekiej przyszłości rozwiązania.

Aresztowanie Menelika.

Hamburg. Ks. Ludwik Menelik, kuzyn cesarza abisyńskiego, Menelika, został aresztowany za szereg oszustw i defraudacyj.

Podróż Fallièresa.

Paryż. Półurzędownie donoszą, że prezydentowi Fallièresowi w podróży do Anglii towarzyszyć będą cztery krążowniki.

Zmniejszenie liczby mandatów.

Paryż. Republikańskie grupy Izby uchwaliły w sprawie reformy wyborczej, aby w każdym departamencie, po wyeliminowaniu obcokrajowców, na każde 80.000 mieszkańców przypadał jeden mandat do Izby, przyczem ponad 80.000 mają mieć także prawo do jednego mandata. W ten sposób zmniejszy się liczba posłów z 575 na 478. Odniesiono się do rządu z zapytaniem, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie?

Gubernator dla Macedonii.

Paryż. Donoszą tu z Londynu, że rząd angielski cofnął swoją propozycyę, co do mianowania chrześcijańskiego generał gubernatora w Macedonii. Natomiast Rosya wystąpiła z projektem powierzenia administracyi Macedonii komisyi międzynarodowej.

Przesilenie gabinetu w Norwegii.

Chrystyania. Król zatwierdził nowy skład gabinetu. Rozdział tek nie jest jednakże jeszcze dokonany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·68. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 93·90. Akcye austr. zakł. kred. 639·50. Akcye węg. zakł. kred. 766·50. Akcye Anglobanku 304·00. Akcye Unionbanku 554·50. Akcye Bankvereinu 537·—. Akcye Länderbanku 425·00. Akcye kolei państwowych 669·75. Lombardy 144·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 561·75. Akcye tytoniowe 406·—. Alpiny 659·25. Rima-Muranyi 537·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 188·—. Ruble 251·50.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 18 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 201·50. Tow. dyskontowe 176·80. Usposobienie: ospałe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 19 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 57	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	112 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 90	98 40
„ „ „ srebrna	97 90	98 40
4% renta koronowa austryacka	97 90	98 40
4% „ „ węgierska	94 —	94 50
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 —	112 50

Edykt licytacyjny.

Wskutek tus. uchwały z dnia 6 lutego 1908 L. cz. E. $\frac{2152}{21}$/7 i z dnia 8 lutego 1908 L. cz. E. $\frac{2152}{44}$/7 sprzedane zostaną w drodze publicznej licytacyi:

a) w dniach 26, 27 i 28 marca 1908 o godzinie 9 rano w Polance „Karol" we dworze i

b) w dniach 1, 2 i 3 kwietnia 1908 o godzinie 9 rano w Zręcinie we dworze:

ad a) różne sprzęty domowe jakoto: meble, kilka garniturów, dywany ścienne i na podłogę perskie, francuskie i inne różnej wielkości, stoły, biurka i różne szafy, portyery i firanki do okien adamaszkowe, obrazy, krajobrazy i sztychy, lustra weneckie, umywalnie, łóżka z pościelą, karabiny kawaleryjskie, biblioteka, składająca się z około 2000 dzieł w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim, wina i wódki, sanie, powozy, kareta, para koni wyjazdowych, drzewo budowlane i t. p.

ad b) różne sprzęty domowe jakoto: meble, bilard, kredens, kilka garniturów, dywany ścienne i na podłogę, stoły, biurka i różne szafy, portyery i firanki adamaszkowe, obrazy, krajobrazy i sztychy, lustra, umywalnie, łóżka z materacami, wina w różnych gatunkach, porcelana, garnki i urządzenie kuchenne i t. p. 1648 2 3

Przedmioty te oglądać można w dniach sprzedaży między godziną 8—9 na miejscu sprzedaży, przyczem się nadmienia, że przedmioty te niżej $^1/_8$ części ceny szacunkowej sprzedane nie będą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Krosno, dnia 10 marca 1908.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go października 1907 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
12.20 w nocy „ „ Nr. 11 z Podgórza-Płasz.

do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

3.03 w nocy poc. posp. Nr. 7 z Krakowa

do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.

4.30 r. poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.

do Lwowa, ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano poc. miesz. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ 411 z Podgórza-Płaszowa

do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa
9.24 r. poc. osob. Nr. 1012 z „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 czerwca z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i do Ickan, ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ „ Nr. 1034 z „ przyst.

do Suchej i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.44 „ „ „ „ Nr. 461 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa

do Kocmyrzowa i do Mogiły.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa

do Lwowa, ma połączenia; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.10 „ „ „ „ Nr. 25 z Podgórza-Pł.

do Słotwiny.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 27 z Krakowa
6.21 „ „ „ Nr. 27 z Podgórza-Pł.

do Tarnowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ Nr. 463 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

7.50 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Pł.
8.20 „ „ „ Nr. 1016 z Podgórza przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchej do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa

do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ Nr. 17 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.

10.30 w nocy poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
10.39 „ „ „ Nr. 19 z Podgórza-Pł.

do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.

11.52 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
12.04 „ „ „ Nr. 1022 z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ „ Nr. 1022 z „ przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy poc. posp. Nr. 8 do Krakowa

ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.

3.36 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł.
3.45 „ „ „ Nr. 12 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan, ma połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.01 rano poc. osob. Nr. 20 do Podgórza-Płasz.
5.15 „ „ „ Nr. „ do Krakowa

ze Lwowa. Połączenie w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.

5.45 r. poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przyst.
5.52 r. „ „ Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 r. „ „ Nr. 48 do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów.

6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ Nr. 2 do Krakowa

z Ickan, połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 „ „ „ Nr. 412 do Krakowa

z Wieliczki.

7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ Nr. 1033 do Podgórza-Pł.
8.10 „ „ „ Nr. 32 do Krakowa

z Oświęcima, Żywca i Suchej, połączenia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płasz.
8.45 „ „ „ Nr. 18 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan, ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 r. poc. miesz. Nr. 1061 do Podgórza przyst.
10.35 r. „ „ Nr. 1061 do Płaszowa

z Oświęcimia, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 r. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 r. „ „ Nr. 462 do Krakowa

z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.14 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Pł.
1.25 „ „ „ „ Nr. 14 do Krakowa

ze Lwowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie, od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa

ze Lwowa.

4.17 po poł. poc. os. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4.25 „ „ „ „ Nr. 1011 do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ „ „ Nr. 42 do Krakowa

z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I II klasy.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ „ Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września do Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Płasz.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa

z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej i Alwernii.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza oraz Jasła przez Stróże.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w. poc. osob. Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.47 w. „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Płasz.
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w N. Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski